Od autora: Moje pierwsze opowiadanie w klimacie Cyberpunku.

Darkest Minds

Była noc i lało jak z cebra, jednak neonowe reklamy i światła strzelistych wieżowców Moskwy dwudziestego drugiego wieku nigdy nie gasły.

Boris Aleksandrowicz Koslov, wraz z innymi milicjantami, stał w brudnej uliczce i obserwował szare ściany domu publicznego. Czekał na sygnał. Krople deszczu spływały po szybce jego wielofunkcyjnego hełmu, a głośną muzykę dobiegającą z lokalu słychać było aż tu.

Znajdowali się w niesławnej dzielnicy miasta, do której porządni obywatele Moskwy nigdy się nie zapuszczali. Roiło się tu od nielegalnych klinik przeszczepowców, tanich burdeli i klubów, opuszczonych fabryk i domów handlowych, w których mieszkali żebracy i ćpuni.

Boris spojrzał na swój nowiutki karabin szturmowy CV-104x, którego cyfrowy licznik pokazywał maksymalny stan amunicji. Każdy pocisk był dla niego niezwykle cenny. W myślach ilustrował sobie przebieg akcji, którą mieli przeprowadzić w ekskluzywnym domu publicznym o nazwie "Najskrytsze Marzenia". Liczył, że dojdzie do czegoś przerażającego i bardzo krwawego.

Moskiewska milicja dostała zgłoszenie, że w "Najskrytszych Marzeniach" oprócz oczywistych usług, handlowano również nowoczesną bronią, nielegalnymi przeszczepami i narkotykami, zwłaszcza amfetaminą i komą, która niedawno weszła na rosyjski rynek, co uderzało w pozycję wielkich korporacji. Substancja ta wprowadzała ludzi w stan swoistej śpiączki, w której ludzie doznawali niespotykanych dotąd doświadczeń. Boris sam był ciekaw jak działa ta cała koma.

Wysoko nad uliczką przeleciał spory reklamowiec obwieszony ekranami, na których wyświetlano loga znanych napojów, ubrań z naturalnych materiałów i bezużytecznych aplikacji na holofony. Wszystko to było produkowane przez potężne Odium Corporation. Reklamy powtarzano w trzech językach: rosyjskim, mandaryńskim i angielskim.

Boris poczuł, że coś dotyka jego buta. Dwa grube i brudne szczury wyszły ze swych nor i obserwowały całe to zbiegowisko milicjantów wyposażonych w karabiny z ostrą amunicją, ubranych grafenowe pancerze i trzymających tarcze z wyświetlającym się napisem "мили́ция"

Deszcz przybierał na sile, co irytowało Borisa. Jednak suma pieniędzy, którą mógł zarobić była bardzo kusząca i stanie w deszczu nie było aż tak złe. Mężczyzna kopnął niedbale szczura, a ten wrócił z piskiem do swej nory. Nienawidził szczurów. W swym dzieciństwie spędzał z nimi sporo czasu i miał ich już dość.

W końcu dostali sygnał. Na hełmowej szybie wyświetlił się obraz Nadiji Adamov, organizatorki całej akcji. Kobieta miała krótko ścięte blond włosy, zimne oczy i nieskazitelnie piękną cerę. Boris często fantazjował o Nadiji, jednak ta relacja kończyła się jedynie na wyobrażeniach. Kobieta nigdy nikogo do siebie nie dopuszczała, a zwłaszcza kogoś takiego jak Boris.

– Informatorzy potwierdzają, że w budynku znajduje się czterdzieści osób – stanowczy i chłodny głos

Nadiji rozbrzmiał w jego hełmie. – Jest to zamknięta impreza dla członków dwóch tajskich mafii. Wszyscy znajdują się na pierwszym piętrze, niektórzy są w prywatnych kwaterach. Wejdziecie tam tylnym wejściem, od zaplecza. Niewiedzą o nas, więc mamy przewagę. Rozkazy są bardzo proste: zabezpieczyć cały towar i strzelać bez rozkazu. Jeśli wasze kule trafią jakąś prostytutkę lub głupiego androida, trudno. Powodzenie misji ma najwyższy priorytet. Bez odbioru.

Twarz kobiety zniknęła, a Boris poczuł nagły przypływ gorąca. Po twarzy ściekał mu pot, i mężczyzna zaczął przeklinać hełm, przez który nie mógł się wytrzeć. Zniecierpliwiony Boris czekał, aż jego koledzy rozstawią droida-tarana, który wyważy masywne drzwi, i bojowe drony z kamuflażem, gotowe rozstrzelać każdego, kto jakimś cudem wybiegnie z budynku o własnych siłach.

Netrunner z niebieskim irokezem i licznymi kolczykami w uszach, już hakował wewnętrzne zabezpieczenia burdelu. W milicji pracował od niedawna, a na oko miał jakieś siedemnaście lat. Kabel USB łączył tył jego głowy z dużym holofonem, którego niebieski ekran wyświetlał setki białych liczb, zmieniających się w bardzo szybkim tempie. Gałki oczne netrunnera również stały się niebieskie, a chłopak wyglądał, jakby był na niezłym haju lub w jakimś przerażającym transie. Miał otwarte usta, patrzył w nicość, a jego palce stukały w ultra cienki holofon jakby grał skomplikowany utwór na starodawnym fortepianie.

W końcu jego oczy zgasły i chłopak kiwnął głową. Na ten znak milicjanci ruszyli, a droid-taran wyważył stalowe drzwi burdelu. Boris mrugnął trzy razy, aż jego oczy zaświeciły się na czerwono, a w górnym rogu pojawiła się migająca kropka.

Zaplecze burdelu było brzydkie i po zlikwidowaniu dwóch ochroniarzy było niemal puste, a betonowe ściany były ubrudzone jakąś czarną mazią. Jednak gdy weszli na górę, uderzyła ich fala czerwonych, niebieskich i fioletowych świateł głównego salonu. Cały lokal huczał od niebywale głośnej muzyki, więc Boris przystawił palec do hełmu i przyciszył głos.

Nagie kobiety tańczyły na rurach, a Tajowie prowadzili swoje nielegalne interesy. Na szklanych stolikach leżały rozmaite bronie, od plazmowych pistoletów po granaty anty-grawitacyjne sprowadzane z Arabii. Sztuczne gałki oczne i złote dłonie znajdowały się tuż obok różnorakich tabletek i proszków.

Wszystko to wydawało się nierealne i sztuczne, jak w sumie wszystko w obecnych czasach. Sam Boris nie mógł stwierdzić, czy prostytutki faktycznie były kobietami, czy może też nowoczesnymi androidami. Jednak teraz go to nie obchodziło. Rozkaz był jasny, a poza tym ma immunitet i zezwolenie.

Gangsterzy nawet ich nie zauważyli.

Milicjantów zobaczyła dopiero naga dziewczyna z różowymi włosami i niebieskimi ustami, która przerwała taniec i zaczęła drzeć się w niebo głosy. Jeden z milicjantów strzelił jej w głowę, choć nie musiał tego robić. Prostytutka padła martwa, a Boris przyjrzał się jej dokładnie. Tajowie zaczęli wyciągać bronie, jednak szybko zaczęli padać od kul milicji.

Większość Tajów była naćpana lub nachlana – a może jedno i drugie – więc ich reakcje były opóźnione. Boris strzelał do wytatuowanych mężczyzn, którzy padali martwi z paskudnymi ranami. Nie oszczędzał amunicji. Każdy nabój był dla niego wiele wart. W głębi duszy czuł delikatne podniecenie.

Jego koledzy strzelali bez opamiętania. Widać było, że to lubili. Ignorowali towar i wystraszone prostytutki, które biegały lub stawały się żywymi tarczami członków gangu. Tajowie otrząsnęli się i zaczęli

w końcu stawiać opór, strzelając w milicjantów karabinami i pistoletami. Tarcze milicji były na tyle wytrzymałe, że naboje nie robiły na nich nawet najmniejszego wrażenia. Boris chciał być mniej widoczny, więc schował się za skórzaną kanapą, która stałą się jego nową osłoną, i obserwował całe zdarzenie. Patrzył na krew sączącą się z martwych ciał, na kawałki rozbryzganego mózgu, i na paskudnie poodrywane kończyny. Brzydziło go to i zbierało mu się na wymioty, jednak starał się wytrzymać. W końcu liczył na takie widowisko.

Wszystko obserwował bardzo dokładnie.

Jeden bardzo gruby Taj wybiegł do nich z ogromną bronią, która przypominała rakietnicę. Boris schował się za ścianą, oddając przy tym serię strzałów w grubasa. Taj jednak zdążył wystrzelić, a mała rakieta eksplodowała niebieskimi płomieniami, które dosięgły kilku towarzyszy Borisa. Pancerne tarcze na nic się zdały. Niektórzy od razu zginęli, a niektórym urwało ręce lub nogi. Paskudny widok, jednak Boris nie odrywał wzroku. Patrzył wytrwale i mrugał dwa razy.

W końcu wyszedł zza zasłony i kontynuował strzelanie. Hełm wyszeptał mu spokojnym głosem, by wymienił magazynek. Gdy to zrobił, trafił jeszcze kilka osób, a następnie udał się do zamkniętych sal, gdzie gangsterzy prawdopodobnie zabawiali się z dziewczynami.

Otworzył czerwone drzwi i od razu strzelił w wytatuowane plecy Taja, który właśnie zabawiał się z jedną z prostytutek. Pokój był wygłuszony, więc nic dziwnego, że nic nie słyszeli.

Gangster krzyknął i padł na nią martwy, opluwając ją przy tym krwią. Kobieta zaczęła się z pod niego wygrzebywać machając chudymi nogami i rękami. Miała blond perukę z syntetycznych włosów, małe piersi i bliznę na lewym policzku. Była jednak całkiem ładna. Nawet bardzo ładna. Gdy zobaczyła milicjanta, rzuciła się na ziemię i położyła ręce na karu. Boris wiedział, że taka sytuacja nie była dla niej nowością.

Następnie ruszył do innych pokoi i wraz z kolegami, wykończył wszystkich Tajów. Mało który stawiał jakiś opór, co było o wiele mniej korzystne dla Borisa, który liczył na coś więcej.

Czterech mężczyzn leżało na czerwonych kanapach, a na podłodze leżały puste fiolki po komie. Z uśmiechem patrzyli na biały sufit, a mgła w ich oczach przypominała zaćmę. Boris coraz bardziej interesował się działaniem tego narkotyku.

Gdy milicjanci skończyli z gangiem, a ocalałe prostytutki i personel zakuli, głównodowodzący Siergiej Kasimov kazał wyłączyć muzykę i wszystkie zbędne neony. Wtedy Boris dokładnie ujrzał całą masakrę. Rozczłonkowane korpusy, martwe ciała gangsterów i prostytutek leżące niedbale na ziemi jak szmaciane, niechciane już przez nikogo zabawki. Wszystko to było oblane litrami krwi, która znajdowała się również na ścianach i sporym kawałku sufitu. *Zupełnie jak w rzeźni* – pomyślał.

Boris chodził między trupami, delikatnie stawiając nogi. Nie chciał wdepnąć w czyjś mózg lub odchody. Pochłaniał cały widok i starał się mrugać jak najmniej. W końcu obszedł cały lokal i dołączył do reszty milicjantów.

– Dobra robota, chłopcy – Kasimov zdjął swój hełm. – Zabieramy towar do centrali. Jeśli chcecie zabrać jakieś prochy to zróbcie to teraz. Nie za dużo, bo Adamov nas zajebie.

Boris wiedział, że cały towar i broń, który trafi w ręce Adamov od razu zostanie dostarczony wielkim korporacjom, które finansują milicję i inne służby. Nic więc dziwnego, że milicja działa tylko wtedy, gdy korporacje mogą na tym zyskać.

Mrugnął trzy razy i zdjął swój hełm ukazując twarz z kwadratową szczęką i krótko przystrzyżonymi, czarnymi włosami. Następnie podszedł do szklanych stolików ubrudzonych krwią. Rozejrzał się i kątem oka dojrzał małą fiolkę, z napisem "koma". Wziął ją do ręki, obejrzał niebieskawy płyn, a następnie schował ją do kieszeni. Kasimov stanął obok niego.

– Ustawiasz tyle i zawsze? – spytał.

– Nie. – Boris wziął głęboki oddech. – Dziś było o wiele lepiej niż poprzednio i mogę ustawić dwa razy tyle. Podzielimy się jak zwykle po równo.

– To bardzo dobrze. – Kasimov poklepał go po ramieniu. – Gdy zawieziemy towar Adamov i złożymy sprawozdanie, odwiozę cię do twojego mieszkania. Zasłużyłeś na to.

– Wielkie dzięki – odparł Boris i poklepał kieszeń z fiolką komy.

***

Siergiej Kasimov wysadził go przed wielkim megawieżowcem, w którym mieszkało kilkanaście tysięcy ludzi. Był środek nocy, jednak ruch i harmider był przeogromny. Była noc z piątku na sobotę, początek weekendu, więc ludzie jeszcze nie spali. Siedzieli w knajpach znajdujących się na parterze, palili papierosy i trawkę, kłócili się, wyzywali, całowali, siedzieli na schodach i słuchali muzyki.

Było to zestawienie wszystkich kultur świata. Rzadko znalazło się tu rodowitego Rosjanina. Słychać było różne języki Europy od *las estoy pasando putas,* przed *si tu veux, tu viens* po gardłowe *kurwa mać*. Młodzi byli wulgarni, mieli kolorowe fryzury, syntetyczne tatuaże i koszulki z ubiegłowiecznymi komiksowymi postaciami, a starsi stali w drzwiach swych mieszkań i palili własnoręcznie skręcane papierosy, przeklinając obecne młode pokolenie i wspominając przy tym dawne czasy, dorównując wulgarnością młodzieży.

Megawieżowiec miał kilkadziesiąt pięter. Znajdowały się w nim różne sklepy, szpital, oddział strażaków, starodawne kino i kręgielnia oraz tysiące mieszkań. Stojąc na samym dole bardzo ciężko było zobaczyć szczyt, no chyba, że miało się wspomagacze w oczach.

Elektryczny wózek z chińskim jedzeniem przeleciał tuż obok Borisa i wzbił się w górę, lecąc do swego odbiorcy. Mężczyzna spojrzał za nim i westchnął. W oddali słychać było odgłos wymiotów i narastającej kłótni.

Boris skierował się do windy, która miała go zawieźć na trzydzieste piętro. Po drodze zobaczył holoreklamę, która nachalnie zaprezentowała przed nim piękną damę. Kobieta była ubrana w najlepsze ubrania, i mimo że to był tylko hologram, Boris wiedział, że materiały są naturalne. Ślicznotka wyszczerzyła się do niego.

– New Heaven, to najlepsza inwestycja na świecie – mówiła do niego reklama. – Już dziś zaprojektuj swoją przyszłość wraz z Odium Corporation. Za jedyny miliard rubli, możesz już nigdy nie przejmować

się jutrem…

Boris machnął ręką i wyłączył reklamę. *Za jedyny miliard rubli* – pomyślał i parsknął. *Tylko jebanych korporowców stać na takie cuda.*

Wszedł do windy i wpisał numer swojego piętra. Gdy drzwi miały się zamknąć, w ostatniej chwili wbiegł do niej młody chłopak. Misza był sąsiadem Borisa. Miał pomarańczowe włosy, mocno niebieskie soczewki w oczach i tunele w uszach. Był osiemnastolatkiem o wyjątkowo dziewczęcej urodzie. Białka miał przekrwione i widać było, że coś brał.

Winda zaskrzypiała i powoli ruszyła w górę.

– Pan oficer miał dziś ciekawy dzień? – Chłopak uśmiechnął się i spojrzał na Borisa. – Widzę, że chyba nie. W takim razie mogę polepszyć panu humor…

–Nie, nie trzeba – odparł szybko Boris.

Misza był dobrym chłopakiem, jednak zarabiał jako męska prostytutka, by utrzymać niewidomą matkę, której nie stać było na nowe oczy, i ojca alkoholika, który przepijał wszystkie ruble. Boris starał mu się pomagać, raz go przenocował i wtedy skorzystał z jego usług. Potem tego żałował, choć chłopak nigdy nie wyglądał na smutnego. Obecnie był bardzo rozbudzony i gadatliwy.

– Ojciec wyrzucił wszystkie butelki i obiecał znaleźć lepszą pracę – powiedział chłopak. – Mówił, że się zmieni i zarobi na nowe oczy dla matki, choć ja w to nie wierzę. Pewnie znów zacznie pić i wróci do swojej marnej pracy w porcie. Nigdy się nie zmieni.

– Ile kosztują nowe oczy dla twojej matki? – spytał Boris.

– Jakiś milion rubli – odparł chłopak. – Choć można to załatwić za połowę tej kwoty. Nielegalnie oczywiście, ale strach ryzykować.

– I bardzo dobrze. Nie powinieneś pakować się w nielegalne interesy. Zbyt wiele razy widziałem cię na komisariacie.

– Dobrze, panie milicjancie. Już będę grzeczny. Choć pan też powinien uważać z tym co robi.

Boris poczuł jak jego dłonie zaczynają się pocić, a przez plecy przeszedł dreszcz. Drzwi windy otworzyły się i Misza pobiegł do swych drzwi, żegnając się. Boris popatrzył za nim i szybkim krokiem ruszył w stronę swego mieszkania, nie patrząc przy tym w dół. Zawsze narzekał, że barierka odgradzająca klatkę schodową od wielkiej przepaści jest zbyt niska, choć sięgała mu do piersi. Od dziecka bał się wysokości i żałował, że mieszkania znajdujące się tak wysoko są zwykle najtańsze.

W końcu podszedł do drzwi i przystawił do nich dłoń. Skaner zbadał odciski i drzwi otworzyły się automatycznie.

– Witaj Boryzz. – Jego domowa SI przywitała go w samym wejściu. Jej damski głos był metaliczny i czasem się zacinał. – W mieszkaniu nie było cię dziesięć godzin, dwadzieścia minut i siedemnaście sekund. Temperatura na zewnątrz wynosi szesnaście stopni. Pada drobny deszcz, który utrzyma się do rana.

SI była kupiona po taniości i miała wiele wad. Źle wymawiała jego imię, przedstawiała nieaktualną pogodę, gotowała fatalnie i nie zajmowała się mieszkaniem tak jak powinna. Boris miał zadzwonić po kogoś, kto się na tym zna, jednak zawsze o tym zapominał.

Jego mieszkanie nie było ubogie. Miało duży salon z aneksem kuchennym i małą sypialnię z łazienką i garderobą. Wszędzie jednak panował beton, metal i ciemne barwy.

Apartament był natomiast pusty w innym sensie. Mimo swojego wieku, Boris nie znalazł nikogo na stałe. Porządne kobiety miały już swych partnerów, a te mniej porządne gardziły milicjantami. Jego rodzice mieszkali Petersburgu i widywali się z nim jedynie kilka razy w roku.

Na plastikowej półce stały papierowe wersje książek i komiksów, co było dosyć rzadkie. Wszyscy ludzie czytali – o ile w ogóle czytali – w wersji elektronicznej, która była o wiele praktyczniejsza. Papierowe wersje kosztowały fortunę, jednak Boris odziedziczył je po rodzicach i dziadkach. Uwielbiał czytać.

Boris zdjął kurtkę i buty, i podszedł do panoramicznego okna, z którego widział całą panoramę Moskwy. Widział setki wieżowców, neonów i latających reklamowców, które grały wpadające w ucho melodie i reklamowały produkty korporacji. Grube krople deszczu spływały po szybie zniekształcając ten krajobraz.

– Przygotuj mi małą kolację – powiedział do SI – Dwa tosty z serem i piwo. Jak możesz, to włącz też jakąś spokojną muzykę.

– Nie ma problemu. – SI wysunęła swe metaliczne szczypce z sufitu i zaczęła przygotowywać kolację. Z małej wieży zaczęła grać wolna melodia. Boris rozebrał się i poszedł do łazienki. Wszedł pod prysznic i odkręcił ciepłą wodę. Starał zmyć z siebie cały brud dzisiejszego dnia. Czuł na sobie krew tych wszystkich ludzi, mimo że nie miał z nią fizycznego kontaktu. Cały czas o tym myślał.

Stuknął palcem w szklane drzwi kabiny i włączył zestawienie najważniejszych wiadomości dnia. *Syn znanej aktorki miał wypadek samochodowy i leży w śpiączce. Odium Corporation wypuszcza nową markę napojów energetycznych. MedicalFactory zaczęło pracę nad linią kosmetyków zapobiegających starzeniu się skóry. Rozbito kolejną sektę chrześcijan i muzułmanów w Sankt Petersburgu.*

Boris skończył się myć i wyszedł z kabiny. Nagi, poszedł do sypialni. Ubrał nową bieliznę i skierował się do biurka, gdzie stał jego stary komputer z bardzo szerokim monitorem, który przypominał kawałek cienkiego szkła. Mężczyzna włączył swoją maszynę i usiadł wygodnie na obrotowym krześle. Przyłożył palec do miejsca pod prawym uchem. Przytrzymał chwilę i wyjął małą kartę pamięci, którą wsunął w swój komputer.

Następnie otworzył program, który wyświetlił nagrania i zdjęcia z dzisiejszego nalotu. Boris nie chciał ich znów oglądać, jednak musiał wszystko dokładnie przejrzeć, by ocenzurować wizerunek kolegów i odpowiednio zmontować filmiki. Zmienił trochę kolorystykę, wygłuszył muzykę i dał głośniej krzyki i strzały. Kamera w jego oczach była na tle dobra, że nagrywała w najwyższej jakości i ignorowała szybkę jego hełmu.

Kasimov wiedział o jego dorabianiu. By zachować pracę i działać bezpieczniej, Boris dzielił się z nim zarobkami, które nierzadko były bardzo wysokie. Czasem nawet udało mu się zgarnąć ponad czterysta tysięcy rubli, które odkładał na koncie bankowym.

Gdy wszystko było już gotowe, otworzył CyberNet. Było to miejsce spotkań ludzi z całego świata. Dzięki najnowocześniejszemu VR, ludzie za odpowiednią opłatą spędzali w CyberNecie wiele godzin, a nawet dni, gdzie prowadzili drugie życie. Wielu ludzi uważa, że realny świat już nic im nie da, więc zanurzają się w głębie cybernetycznej przestrzeni, gdzie mogą być kimś zupełnie innym. Boris sam często widywał ludzi, którzy siedzieli na klatkach schodowych, czy nawet w centrum miasta z holofonami i goglami VR, które przypominały dawne okulary pilotki. Osobiście jednak znudził się takim rozwiązaniem. System VR też miał swoje ograniczenia.

W CyberNecie za to było dosłownie wszystko. Ludzie mieli takie powiedzenie: "jeśli czegoś nie ma w CyberNecie, to po prostu tego nie ma". Można było tu kupić różnorakie rzeczy, od zwykłych pluszaków i starych klocków LEGO, po twarde narkotyki i broń ze Wschodu. Wszystkie filmy, książki i muzyka całego świata. CyberNet był wolny i nikt go nie kontrolował. Każdy miał do niego dostęp i robił w nim co chciał.

Boris jednak był przezorny i wolał używać bezpiecznego łącza. Uruchomił nowoczesną zaporę domowej roboty i odwiedził stronę o nazwie Darkest Minds, gdzie zalogował się na swoje konto. Miał tam spore grono tak zwanych *podglądaczy*.

Darkest Minds było stroną, gdzie można było kupić filmy i zdjęcia przedstawiające bardzo brutalne sceny. Prawdziwe egzekucje, okaleczania, gwałty, morderstwa, akty kanibalizmu, znęcanie się nad androidami. Było tu niemal wszystko i przyciągało dewiantów z Europy i Azji.

Zdjęcia i filmy wyświetlały się już na głównej stronie, wiec Boris widział je mimowolnie. Uważał się za porządnego człowieka i nigdy nie interesował się ofertą tej strony, jednak dzięki niej mógł zarobić dużo pieniędzy, a praca w milicji jaką wykonywał mogła zaspokoić fantazję najróżniejszych typów.

Boris wystawił trzy filmiki i ponad pięćdziesiąt pięć zdjęć. Cenę za pobranie filmików przedstawiających strzelaninę i masakrę ustawił na cztery tysiące rubli. Zdjęcia natomiast wycenił na półtora tysiąca rubli. Pięć z nich ustawił na dwa tysiące, bo były wyjątkowo brutalne.

Wrzucił dzisiejszą masakrę w CyberNet, wylogował się i wyłączył komputer. Podrapał się po głowie i zaczął nerwowo chodzić po pokoju. Zawsze się bał, że wszystko legnie w gruzach, a rząd i milicja na zawsze odetną go od CyberNetu. Szybko jednak odrzucił od siebie tę myśl.

W CyberNecie jest mnóstwo takiego gówna – powtarzał w myślach. *Innych nie złapali to mnie też nie złapią. CyberNet jest za duży, by zajęli się akurat mną. Nikim się nie zajmują. Kasimov mnie kryje. Wszystko będzie dobrze.*

Boris poszedł do kuchni, gdzie czekał na niego talerz ze spalonymi tostami i ciepłym, mętnym piwem. Westchnął i zabrał się za jedzenie. SI samoistnie się wyłączyła i w mieszkaniu zrobiło się ciemniej. Zawsze tak robiła, gdy skończyła się jej bateria.

Mężczyzna zastanawiał się co robi z zarobionymi pieniędzmi. Może pomoże Miszy i jego rodzinie? Bardzo lubił tego chłopaka i chciał dla niego najlepiej. Ojca miał takiego a nie innego, więc wypadałoby mu pomóc.

Gdy skończył jeść, podszedł do swojej kurtki i wyciągnął z niej fiolkę komy. Obejrzał ją bardzo dokładnie. Niebieski płyn wyglądał dosyć dziwnie, jednak Boris był nim zafascynowany. O komie wiedział od

swych kolegów, którzy zachwalali jej działanie. Mówili o błogim spokoju i wspaniałych doświadczeniach. Ludzie mogli wtedy robić wszystko co chcieli. Mężczyzna w końcu poddał się i za wszelką cenę chciał spróbować tego narkotyku.

Jeszcze raz spojrzał przez wielkie okno. Deszcz padał coraz mocniej, a czarne niebo przecinały błyskawice. Muzyka z radia wciąż grała wolną melodię. Udał się do sypialni i położył się na swym łóżku. Jeszcze raz spojrzał na fiolkę i otworzył ją. Powąchał płyn, który miał delikatny, kwiatowy zapach. Oparł się wygodnie o poduszki i wypił całą zawartość. Było gorzkie. Wydawało mu się, że cały świat spowolnił i okrył się gęstą, ciemną mgłą.

Zaczął myśleć o Nadiji i o tym, co by z nią robił. Przecież podobno mógł zrobić wszystko, prawda? Zrelaksował się i zaczął wsłuchiwać się w monotonną muzykę.

Ktoś zaczął natarczywie pukać do drzwi. Może to Misza? Inny sąsiad? A może Kasimov wpadł i wszystko się wydało? Boris jednak niczego nie słyszał. Odłączył się od rzeczywistości i pozwolił, by koma zawładnęła jego umysłem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 18.09.2018 16:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.